

# Łukasz Stach

---

## Obraz Polski w tygodniku "The Economist" w okresie od 1 maja 2003 roku do 1 maja 2004 roku

---

Studia Politicae Universitatis Silesiensis 2, 219-239

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Obraz Polski w tygodniku "The Economist" w okresie od 1 maja 2003 roku do 1 maja 2004 roku

Okres od maja 2003 roku do maja roku 2004 obfitował w niezwykle ważne wydarzenia dotyczące Polski. W ostatnią fazę wkroczył proces integracji Polski z Unią Europejską, następnie tematyka określana w mediach mianem „unijnej” została zdominowana przez spory dotyczące projektu Konstytucji Europejskiej, co stało się przyczyną napięć na linii Warszawa–Paryż–Berlin. Wcześniejsze poparcie, jakiego Polska udzieliła USA w kwestii interwencji w Iraku i wysłanie tam kontyngentu liczącego około 2,5 tys. żołnierzy zapoczątkowało ochłodzenie w relacjach z Francją i Niemcami. Te posunięcia, to znaczy sprzeciw Polski wobec projektu Konstytucji Europejskiej i poparcie dla USA, spowodowały falę krytyki ze strony wymienionych krajów. Zdecydowane stanowisko we wskazanych sprawach mogło utwierdzić polityków i mieszkańców UE w przekonaniu, że Polska jest niewygodnym i trudnym partnerem w negocjacjach. Doniosłe kwestie dotyczące polskiej polityki zagranicznej szły w parze z problemami i sukcesami wewnętrznymi. Problemy to załamanie się systemu publicznej opieki zdrowotnej, liczne afery i niejasne powiązania na linii polityka – biznes, które z całą wyrazistością ujawniła tak zwana afera Rywina, rekordowe bezrobocie i groźba załamania systemu finansów publicznych. Do sukcesów należy zaliczyć przede wszystkim wzrost gospodarczy, oscylujący wokół 5% PKB, wraz z jednoczesnym utrzymaniem w ryzach inflacji<sup>1</sup>. Czy te wydarzenia, którymi Polacy, w mniej-

---

<sup>1</sup> Dane GUS – odpowiednio PKB w pierwszym kwartale 2004 r. wynosił 6,9%, inflacja wynosiła 3,5%, natomiast poziom bezrobocia wynosił 19,3%. Dane za: [www.stat.gov.pl/nawosci/index.html].

szym lub większym stopniu, emocjonowali się w ciągu minionych miesięcy, zostały odnotowane w prasie zagranicznej? Jakie opinie dotyczące Polski można spotkać w prasie zagranicznej? Czy faktycznie Polska jest przedstawiana jako „osioł trojański”<sup>2</sup>?

Zamieszczone w dalszej partii tekstu opinie pochodzą z uważanego za jeden z najbardziej opiniotwórczych tygodnika „The Economist”. Dlaczego właśnie „The Economist”? „Grupa The Economist jest wiodącym źródłem analiz dotyczących międzynarodowego biznesu i światowej polityki. Dostarczamy nasze informacje poprzez szeroki zasięg artykułów, poprzez gazety i magazyny do konferencji i serwisów elektronicznych. Tym, co nas zobowiązuje, jest obiektywność naszych opinii, oryginalność naszych poglądów i nasze poparcie dla ekonomicznych i politycznych wolności na całym świecie”<sup>3</sup> – tak przedstawia się sam wspomniany periodyk. Wydawany w Londynie od 1843 roku, „The Economist” jest tygodnikiem wiadomości, idei, opinii i analiz. Drukowany w sześciu krajach i publikowany w Internecie, w 80% jest sprzedawany poza terenem Wielkiej Brytanii. Z uwagi na jego niezależność i międzynarodowy zasięg jest czytany przez większość światowych polityków i liderów biznesu. Tygodnik podkreśla swoją niezależność od wpływów kręgów politycznych czy finansowych. Obecnie nakład „The Economist” szacuje się na ponad 830 tys. egzemplarzy. Sam tytuł przedstawiany jest przez obecnego wydawcę Ruperta Penant-Rea jako „Piątkowy tygodnik opinii, gdzie czytelnicy, z większymi niż przeciętnie dochodami, z ponadprzeciętną inteligencją, ale z mniejszym zasobem wolnego czasu, mogą skonfrontować swoje poglądy z naszymi. Próbujemy powiedzieć światu o świecie, przekonać ekspertów i dotrzeć do amatorów, z nowymi ideami i opiniami”<sup>4</sup>. Generalnie, tygodnik „The Economist” uważany jest za jedno z najważniejszych i opiniotwórczych pism polityczno-ekonomicznych<sup>5</sup>.

Zawartość tematyczna tygodnika jest podzielona na poszczególne działy: świat w minionym tygodniu, najważniejsze wydarzenia, listy od czytelników, raport specjalny, Europa, Wielka Brytania, Środkowy Wschód i Afryka, Stany Zjednoczone, Ameryka (Północna i Po-

---

<sup>2</sup> Aluzja ta nawiązuje do tytułu jednego z artykułów „The Economist” *Is Poland America's Donkey or Could it Become NATO's Horse?* „The Economist”, 10 May 2003, s. 25–36. W tym tekście pojawia się następujący cytat: „Komentator jednej z czołowych niemieckich gazet opisuje Polskę jako amerykańskiego »osła trojańskiego«”.

<sup>3</sup> [www.economist.com/help] (tłum. własne).

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Warto tutaj zaznaczyć, że czasopismo to zamieszcza materiały nieopatrzone nazwiskami autorów. Redakcja „The Economist” w ten sposób chce podkreślić, że autorytet czasopisma posiada większą wagę od wypowiedzi autorskiej.

łudniowa), Azja, biznes, finanse i ekonomia, nauka i technika, książki i sztuka (szeroko pojęta kultura). Jak widać z przytoczonej listy, tematyka poruszana przez redakcję "The Economist" jest szeroka – zwłaszcza kwestie dotyczące międzynarodowej polityki i ekonomii<sup>6</sup>. Omawiając zawartość opisywanego tygodnika, nie można nie wspomnieć o wartościach, jakimi kieruje się jego redakcja. Generalizując, "The Economist" jest uważany za przedstawiciela prasy demokratyczno-liberalnej o nieco konserwatywnym zabarwieniu. Sama redakcja mocno akcentuje, że od czasu powstania "The Economist" „nigdy nie porzucił swego przywiązania do dziewiętnastowiecznych liberalnych idei założycieli pisma”<sup>7</sup>. Idee te częstokroć kolidują z szeroko pojmowanym pojęciem europejskiego „państwa dobrobytu”, opierającego się przecież w znacznym stopniu na ingerencji w wolny rynek i redystrybucji dochodów. Nie może więc dziwić fakt, że na łamach omawianego periodyku znajdzie czytelnik krytykę posunięć gospodarczych Unii Europejskiej – przykładowo: pomysłu na ujednoczenie stawki podatkowej dla firm działających na terenie UE, a także dużą rezerwę wobec planów politycznej integracji Europy.

Generalnie, artykuły dotyczące naszego kraju można podzielić na kilka grup tematycznych. Pierwszą z nich jest kwestia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, drugą – pośrednio związaną ze wspomnianą tematyką, są kontrowersje wokół Konstytucji Europejskiej. Następnie można zauważyć zainteresowanie stanowiskiem Polski wobec interwencji w Iraku, a kolejnym zagadnieniem są sprawy dotyczące polskiej polityki wewnętrznej – między innymi ekonomicznej. Oczywiście, problemy te są z sobą powiązane, niekiedy bardzo ściśle, co powoduje, że w poszczególnych podrozdziałach mogą zostać poruszone kwestie będące składowymi następnymi części publikacji.

---

<sup>6</sup> W tym kontekście czytelnika może zainteresować fakt, jak często sprawy dotyczące Polski pojawiały się w "The Economist" w trakcie omawianego okresu. Opierając się na wyszukiwarce, znajdującej się na stronie [www.economist.com], można uzyskać następujące dane: w okresie od 1 maja 2003 r. do 1 maja 2004 r. słowo Polska (Poland) pojawiło się w 120 artykułach. Dla porównania: Czechy – w 40, Węgry – w 57, Litwa – w 23, Łotwa – w 26, Rosja – w 311, Niemcy – w 553, Francja – w 559, Japonia – w 492, Chiny – w 525, USA – w 1166. Dane te mogą potwierdzać hipotezę, że "The Economist" faktycznie skupia swoją uwagę na najważniejszych wydarzeniach polityki światowej, a częstotliwość pojawienia się danego kraju jest uzależniona od jego rzeczywistego znaczenia polityczno-gospodarczego.

<sup>7</sup> [www.economist.com] (tłum. własne).

## Kwestia integracji Polski z Unią Europejską

Omawiając to zagadnienie, należy zauważyć, że Polska jest opisywana razem z innymi krajami kandydującymi. Ten fakt nie powinien dziwić, podkreśla się jednak, że Polska jest największym z krajów kandydujących: „Z prawie czterdziestomilionową populacją przewyższa inne nowe kraje członkowskie i większość starych członków. W rozszerzonej Unii Europejskiej tylko Wielka Brytania, Francja, Niemcy i Włochy będą miały więcej głosów w Radzie Unii Europejskiej, głównym ciele legislacyjnym. [...] Wielkość Polski i jej silne poczucie własnej historii tworzy poczucie przynależności i akceptacji jako »dużego kraju« w Unii Europejskiej, pomimo relatywnego ubóstwa”<sup>8</sup>. Podkreśla się polskie aspiracje do odegrania dużej roli w Zjednoczonej Europie, przy czym można zauważyć opinie, że Polska może być bardzo trudnym partnerem w negocjacjach unijnych. Urzędnicy Komisji Europejskiej – anonimowo – opisują Polskę jako „ekstremalnie upartą”, „bardzo agresywnie broniącą swoich narodowych interesów”, „kraj, który kłóci się i dyskutuje najwięcej”<sup>9</sup>. „The Economist” ujął to w następujący sposób: „Heather Grabbe, brytyjska ekspert Centrum dla Reform Europejskich, uważa, że Polska kładzie zbyt duży nacisk na swoje krótkoterminowe interesy, zaniedbując potencjalne długofalowe korzyści. Koszmarny scenariusz, uważa Heather Grabbe, nastąpiłby, kiedy Polska stałaby się: »Hiszpanią w kwestiach budżetowych (walczącą zażarcie o każde euro), Francją w obronie wspólnej polityki rolnej, Wielką Brytanią w jej proamerykańskiej postawie, Danią w jej eurosceptycyzmie i Włochami z ich chaotyczną administracją publiczną«. Polscy politycy i służba cywilna ma jeszcze dużo do zrobienia w nadchodzących latach [...], jeżeli chce uczynić z Polski wpływowy kraj Unii Europejskiej, niebędący tylko trudnym partnerem. Dwie rzeczy zadecydują, czy Polska będzie krajem mało czy dużo znaczącym w powiększonej Unii. Pierwszą będzie unormowanie relacji z największymi krajami Unii, drugą siła i stabilizacja samego rządu w Polsce”<sup>10</sup>. Następnie tygodnik zauważa, że kwestia wojny w Iraku i zapisów Konstytucji Europejskiej pogorszyły relacje Polski z Berlinem i Paryżem, które tradycyjnie uważają się za „motor” integracji europejskiej: „Szanse realnego partnerstwa z Niemcami zmalały znacznie, kiedy Polska pomogła Amerykanom w ich wysiłku wojennym

<sup>8</sup> *Back Into the Fold*. „The Economist”, 14 June 2003, s. 27–28 (tłum. własne).

<sup>9</sup> Raport: *Between the West and East. Could and Should do Better*. „The Economist”, 22 November 2003, s. 10–11 (tłum. własne).

<sup>10</sup> *Back Into...*, s. 27–28 (tłum. własne).

w Iranie, podczas gdy Niemcy i Francja sprzeciwiały się temu gwałtownie"<sup>11</sup>. Krytyka polskiej polityki zagranicznej pobrzmiwa także w stwierdzeniu, że Unia Europejska opiera się na kompromisach, i jeżeli Polska nadal chce grać z determinacją i wygrywać, musi się nauczyć tej trudnej sztuki.

Uwzględnia się także kwestie ekonomiczne integracji. Nie można nie zauważyć luki dzielącej nowe kraje UE od starej „piętnastki”. Podkreśla się, że średnia wysokość PKB na 1 mieszkańca nowych członków Unii, jest równa zaledwie 46% PKB byłej „piętnastki”. „The Economist Intelligence Unit” ocenia, że Polska potrzebuje około pięćdziesięciu dziewięciu lat na zniwelowanie tej luki, przy optymistycznych założeniach dotyczących rozwoju polskiej gospodarki<sup>12</sup>. Rodzi to konieczność podjęcia niezbędnych reform ekonomicznych, tymczasem w całej Europie panuje rozdźwięk pomiędzy koniecznością podjęcia ekonomicznych reform a niechęcią wyborców do ich akceptacji. „Polski premier kończy”<sup>13</sup> – odnotowuje „The Economist” i zastanawia się nad ryzykiem niepodjęcia reform, nie tylko w Polsce, ale także w nowych krajach członkowskich: „Istnieje niebezpieczeństwo, że nowi członkowie mogą powielać pomyłki starych. Może zaistnieć interwencjonizm i regulacja gospodarki. Przedsiębiorstwa mogą, wzorem wschodnioniemieckich, nauczyć się, że łatwiej jest lobbować za dotacjami, niż szukać nowych rynków zbytu. Kiedy duża ilość rolników w końcu otrzyma pełny dostęp do monstrualnej wspólnej polityki rolnej, może przekształcić się w lobby podtrzymujące jej istnienie”<sup>14</sup>. Ten ostatni problem może w szczególności dotyczyć Polski. „[...] jest więcej rolników w samej Polsce niż w całej istniejącej Unii”<sup>15</sup>. „Jak dotąd polscy politycy oferują wyborcom niepokojąco krótkowzroczny pogląd na członkostwo w UE, opowiadając, że sukces lub porażka powinny być mierzone ilością gotówki, jaką Polska może dostać z budżetu UE w postaci dopłat bezpośrednich i funduszy strukturalnych”<sup>16</sup>. „Polski krótkoterminowy interes leży w tym, aby dopłaty dla rolników wzro-

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Raport specjalny: *The Future of Europe. A Club in Need of New Vision*. „The Economist”, 1 May 2004, s. 26 (tłum. własne).

<sup>13</sup> *Reluctant Reformers*. „The Economist”, 3 April 2004, s. 13–14 (tłum. własne). Samo stwierdzenie można odczytać jako nieco uszczypliwe, zważywszy na okoliczności (m.in. liczne afery i nieprawidłowości) dymisji premiera Leszka Millera, aluzję do *bon-mot*, którego autorem był sam Leszek Miller: „Prawdziwego mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, ale jak kończy”.

<sup>14</sup> *Fanfare for a Larger Europe*. „The Economist”, 1 May 2004, s. 11 (tłum. własne).

<sup>15</sup> *The Future of Europe...*, s. 28 (tłum. własne).

<sup>16</sup> *Between the West and East...*, s. 10 (tłum. własne).

sły szybko do obecnego poziomu unijnego. [...] Byłoby to popularne »zwycięstwo« polskiego rządu, dane dwumilionowej rzeszy krajowych farmerów”<sup>17</sup>. Tymczasem wspólna polityka rolna UE, na którą przeznaczona jest około 40% unijnego budżetu, jest znana ze swego marnotrawstwa. Takie podejście „The Economist” uważa za niewłaściwe. Dopłaty bezpośrednie nie pomogą w długoterminowym rozwoju wsi. Tak samo może stać się z pieniędzmi pochodzącymi z funduszy strukturalnych. „Polska może nie dostać pieniędzy, których chce. Inne kraje będą twardo walczyć o środki finansowe. Skuteczne targowanie się o fundusze strukturalne pochodzące z UE, nawet te przeznaczone już dla poszczególnych krajów, wymaga dużych umiejętności w planowaniu, projektowaniu i monitorowaniu, w których to dziedzinach Polska jest opóźniona”<sup>18</sup>.

Kolejną kwestią łączącą się z ekonomicznymi związkami Polski i UE jest kwestia przystąpienia Polski – i innych nowych członków UE – do strefy euro. Zauważa się, że kraje środkowoeuropejskie posiadają bardziej elastyczne gospodarki i większy potencjał wzrostu niż ich zachodni sąsiedzi. „Są entuzjastyczni w przyjęciu euro, wspólnej waluty UE, pomimo że widzą, iż muszą nieco na to poczekać. Polacy, Węgrzy i Czesi posiadają zwiększający się deficyt budżetowy, który musi być obniżony o połowę, aby móc spełnić kryteria obowiązujące w strefie euro. To może być trudne z przyczyn politycznych, zwłaszcza że największe kraje (przykładowo Francja i Niemcy) zwiększają swoje deficyty i nie są za to karane”<sup>19</sup>. „»Goldman Sachs«, amerykański bank, stwierdza, że zauważa »ukrytą polityczną słabość« w kilku krajach przystępujących do UE, gdzie dochodzi do powiększania dziur budżetowych, co opóźnia przystąpienie do strefy euro. Już nie oczekuje się przystąpienia Polski i Węgier do strefy euro do roku 2007, a to zakładały poprzednie scenariusze”<sup>20</sup>. Jednakże „The Economist” uważa, że część banków centralnych oponuje przed zbyt szybkim wejściem do strefy euro<sup>21</sup>. „The Economist” popiera takie stanowisko: „Oni [nowi członkowie UE – Ł.S.] powinni odłożyć jakiegokolwiek decyzje w celu przyjęcia euro tak długo, jak to możliwe”<sup>22</sup>. Redakcja przestrzega również przed forsowaną przez Francję i Niemcy harmonizacją podatków: „Powinni nie dać posłuchu »syrenim śpiewom« wzywającym do harmonizacji podatków. [...] W skrócie, najlepszą dla nich

<sup>17</sup> *Back Into...*, s. 27 (tłum. własne).

<sup>18</sup> *Between the West and East...*, s. 10 (tłum. własne).

<sup>19</sup> *Toughening Up*. „The Economist”, 20 September 2003, s. 35 (tłum. własne).

<sup>20</sup> *Not so Easy to Join*. „The Economist”, 24 May 2003, s. 32 (tłum. własne).

<sup>21</sup> *Patience, Patience*. „The Economist”, 26 June 2003, s. 65.

<sup>22</sup> *Fanfare...*, s. 11 (tłum. własne).

radą jest przedkładanie swojego interesu narodowego nad wymagane większe europejskie dobro"<sup>23</sup>.

Rozszerzenie może też być pozytywnym ekonomicznym impulsem dla samej UE. "The Economist" podkreśla, że gospodarka krajów „piętnastki” generalnie rozwija się bardzo powoli – dotyczy to głównie największych krajów UE – Francji i Niemiec. Gospodarki te potrzebują reform, jednakże powstał rodzaj błędnego koła – powolny wzrost gospodarczy generuje wysokie bezrobocie, które z kolei generuje niechęć do zmian gospodarczych wśród polityków, a to z kolei generuje wysokie bezrobocie itd. „Dziesięciu nowych członków może być bardzo pomocnych. Nie tylko ich wzrost gospodarczy jest większy niż u obecnych członków UE, co może dać korzystny impuls wzrostowy dla całej Unii; także po latach doświadczeń z centralnym planowaniem kraje te są nastawione bardziej prorynkowo"<sup>24</sup>. Generalnie, podkreśla się fakt, że nowi członkowie UE, w tym Polska, faworyzują niższe podatki, mniejszy zakres „państwa dobrobytu” i większą rynkową konkurencję. „To wszystko oznacza większe i bardziej dynamiczne rynki dla kompanii europejskich. Mniejsze pensje, przywileje i podatki nowych krajów są także dobre, nie złe, dla Europy"<sup>25</sup>. Aby taki scenariusz stał się faktem, "The Economist" postuluje, aby obecne kraje UE zaczęły redukować koszty, ograniczać przywileje i podejmować reformy ekonomiczne. Inaczej część firm zachodnioeuropejskich, głównie niemieckich, może przenieść produkcję do nowych członków UE – pomimo opisywania takich posunięć jako „niepatriotyczne"<sup>26</sup>. W budzącej ogromne kontrowersje kwestii napływu taniej siły roboczej z nowo przyjętych krajów, która to, głównie według europejskich związków zawodowych, spowoduje wypieranie pracowników z krajów „piętnastki” z ich stanowisk i, w konsekwencji, wzrost bezrobocia, "The Economist" uważa, że napływ emigrantów zarobkowych z nowych krajów członkowskich będzie zjawiskiem korzystnym dla obecnych członków UE. „Według UE, najbardziej rozpowszechniona przez gazety w tym roku historia to zagrożenie bycia załanym przez fale emigrantów z środkowej i wschodniej Europy, którzy ukradną miejsca pracy lub zostaną na zasiłkach (lub zrobią obie te rzeczy).

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> *The Future of Europe...*, s. 28 (tłum. własne).

<sup>25</sup> *Fanfare...*

<sup>26</sup> W tym przypadku chodzi o wypowiedź Ludwiga Brauna, przewodniczącego organizacji zrzeszającej niemieckich przedsiębiorców, który doradził swym członkom raczej inwestowanie w Europie Środkowej niż czekanie na lepszą politykę Niemiec. Kanclerz Gerhard Schröder zarzucił mu brak patriotyzmu. Por. *Dancing on Irish Jig*. "The Economist", 17 April 2004, s. 32.



Już miasta takie, jak Londyn, roją się od sprzątaczy i pracowników budowlanych z Wschodniej Europy. Jest to znak do obaw o rozszerzenie, który większość krajów członkowskich wykorzystwała do ustanowienia barier dla wolnego przepływu pracowników z nowych krajów – pomimo że w dłuższej perspektywie większość krajów Zachodniej Europy potrzebuje więcej emigrantów<sup>27</sup>. „Z odrobiną szczęścia obawy o napływ emigrantów okażą się płonne i restrykcje szybko zostaną zniesione”<sup>28</sup>. Reasumując, „The Economist” podkreśla szanse wiążące się z procesem integracji, głównie na płaszczyźnie ekonomicznej, zarówno dla nowych, jak i starych członków UE. Polska jest opisana jako kraj mocno broniący swoich narodowych interesów, co jednakże nie spotyka się z krytyką redakcji – wręcz przeciwnie, można zauważyć zachętę do podtrzymywania takiego stanowiska. Zwraca się jednak uwagę na zbyt krótkowzroczną politykę naszego kraju, sprowadzającą się głównie do wywalczenia jak największych kwot finansowych z Brukseli wraz z jednoczesną możliwością ich niewykorzystania z powodu niesprawności administracji publicznej, niestabilności politycznej, a także braków w zakresie planowania.

### Spory wokół Konstytucji Europejskiej

Spory dotyczące Konstytucji Europejskiej zdominowały wydarzenia na europejskiej scenie politycznej i potwierdzają – jak się wydaje – kolejne pęknięcie w Unii – tym razem na linii zwolenników i przeciwników Konstytucji. „W ostatnim roku Polska zaistniała jako największy przeciwnik nowej konstytucji”<sup>29</sup> – zauważa „The Economist”. Nie da się ukryć, że jesteśmy tak postrzegani w krajach Europy Zachodniej, pomimo że duże zastrzeżenia do projektu zgłaszały także Hiszpania i Wielka Brytania: „Hiszpania [artykuł ten został napisany jeszcze przed wyborami w Hiszpanii, w których to popierająca twarde stanowisko wobec UE hiszpańska Partia Ludowa Jose Marii Aznara została pokonana przez prezentującego się jako zwolennik kompromisu Luisa Rodrigueza Zapatero i jego Partię Socjalistyczną – Ł.S.] i Polska są gorącymi przeciwnikami propozycji liczenia głosów za pomocą »podwójnej większości«: to znaczy, gdy decyzja może być podjęta, jeżeli zwyczajna większość krajów, z 3/5 ludności UE, wyraża na nią zgodę. Hiszpanie i Polacy chcą bardziej kompleksowego systemu

<sup>27</sup> *The Future of Europe...*, s. 26 (tłum. własne).

<sup>28</sup> *A Golden Age*. „The Economist”, 28 February 2004, s. 36 i nast. (tłum. własne).

<sup>29</sup> *The Future of Europe...*, s. 27 (tłum. własne).

głosowania, ustalonego trzy lata temu w Nicei, który daje im nieproporcjonalnie dużą liczbę głosów – 27, wobec 29, jakie mają Niemcy, pomimo że Niemcy posiadają dwukrotnie więcej mieszkańców. Zapisy nowej konstytucji poprawiają pozycję Niemiec. Polacy twierdzą, że ratyfikowali członkostwo w UE na podstawie traktatu nicejskiego, więc nie powinien on być zmieniany<sup>30</sup>. „Propozycje [konwentu – Ł.S.] wzmacniają władzę dużych krajów. Niemcy na przykład mają 9,2% siły głosów w UE wedle zapisów z Nicei i 18,2% – według nowego planu. [...] średnie kraje, czyli Hiszpania i Polska, są czystymi przegrany. Nic więc dziwnego, że twierdzą, iż nie mogą zaakceptować zmian”<sup>31</sup>.

Wielka Brytania zgłaszała zastrzeżenia dotyczące wspólnej polityki zagranicznej i obronnej. Redakcja zauważa, że projekt konstytucji budzi kontrowersje wśród wielu krajów unii, ale większość sądzi, że jest wynikiem szerokiego kompromisu: „Było wiele dyskusji nad tym dokumentem. Kilka rządów narzekało, że jest pozbawiony prawdziwie federalistycznej wizji. Inne obawiały się, że ta wizja idzie za daleko, na przykład przez danie unii nowych kompetencji w takich dziedzinach, jak prawo kryminalne. Ale większość sądzi, że zapisy są zbalansowanym kompromisem pomiędzy federalistami i antyfederalistami, starymi a nowymi członkami, pomiędzy dużymi a małymi krajami i w konsekwencji nadmierna ingerencja w zapisy grozi upadkiem całego projektu”<sup>32</sup>. „The Economist” ponadto odnotowuje, że tekst uchwalony przez konwent jest nieelegancki, trudny do zrozumienia i całkowicie rozczarowujący, że nie satysfakcjonuje ani federalistów ani antyfederalistów. Dlatego w czerwcu ta gazeta wezwała do wrzucenia traktatu do kosza i opracowania nowej, prostszej i bardziej przejrzystej konstytucji, która naprawdę zbliży Europę do ludzi. Niestety, jest to obecnie mało prawdopodobne. „Europejskie rządy powinny potraktować tekst konwentu nie jako zdefiniowaną konstytucję [...], ale jako kolejny traktat, jak te z Maastricht, Amsterdamu czy z Nicei”<sup>33</sup>. Tygodnik wskazywał także na niechęć, między innymi Polski, do koncepcji wspólnej polityki obronnej i polityki podatkowej. „Wielka Brytania, Irlandia, Polska i Szwecja także darzą niechęcią ideę superministra spraw zagranicznych UE, ponieważ trąci to zbyt superpań-

<sup>30</sup> *A Little Bit of Editing – or Will End Up in the Bin?* “The Economist”, 4 October 2003, s. 28 (tłum. własne).

<sup>31</sup> *Might it All Tumble Down?* “The Economist”, 13 December 2003, s. 27–28 (tłum. własne).

<sup>32</sup> *A Little Bit...*

<sup>33</sup> *Roman Carnival*. “The Economist”, 4 December 2003, s. 15 (tłum. własne).

stwem”<sup>34</sup>. „[...] Jack Straw, brytyjski minister spraw zagranicznych oświadczył, że Anglia nie zaakceptuje żadnej ugody, której sprzeciwi się Polska; wygląda na to, że mając zapewnioną taką obietnicę, w zamian, Polska będzie popierać Wielką Brytanię w jej stanowisku wobec polityki obronnej i podatkowej”<sup>35</sup>. Wszystkie te opinie wskazują na znaczne rozbieżności stanowisk wielu państw europejskich w kwestii Konstytucji UE. Nie tylko Polska czy Hiszpania były niezadowolone z tekstu proponowanego przez konwent.

12 grudnia 2003 roku podczas szczytu w Rzymie przywódcy krajów UE, a także krajów kandydackich mieli uzgodnić ostateczny tekst konstytucji. Próba ta zakończyła się niepowodzeniem, za co, w dużej mierze, obwiniano Polskę. Zarzucano Polsce nieuścępliwość i brak woli kompromisu. „The Economist” zauważa, że faktycznie Polska i Hiszpania naciskały na system głosowania przyjęty w traktacie niemieckim, co było głównym punktem spornym. „Ale prawda jest nieco bardziej skomplikowana. Po zakończeniu negocjacji podkreślano fakt, że Hiszpania i Niemcy były gotowe do kompromisu. Nawet nieskora do zmiany własnego stanowiska Polska sugerowała, że może zaakceptować ideę, że system »podwójnej większości« powinien być wprowadzony w 2014. To prezydent Francji Jacques Chirac był najbardziej uparty, »Francja nie przyszła tutaj negocjować« – podsumował. Dlaczego Francuzi byli gotowi doprowadzić do załamania negocjacji? Jedną z odpowiedzi może być fakt, że tracą złudzenia dotyczące szybkiego powstania Europy 25 krajów i podpisują się w zamian pod ideą »twardego jądra Europy«, w którym małe kraje pod przywództwem, naturalnie, Francji i Niemiec integrują się szybciej. Francuzi byli też zszokowani nieliczącym się z ich opinią stanowiskiem nowych krajów, takich jak Polska, popierających Amerykę w przededniu wojny z Irakiem. Fiasko negocjacji konstytucyjnych może stanowić pretekst do nacisków ze strony Francji, że poszerzona UE może być niefunkcjonalna, więc »twarde jądro Europy« jest potrzebne”<sup>36</sup>. Konkluzja „The Economist” jest prosta – to głównie stanowisko Francji doprowadziło do fiaska szczytu w Brukseli. Pomimo to „The Economist” widzi możliwość kompromisu: „Jeżeli Polska, Hiszpania i Niemcy były gotowe do kompromisu w Brukseli, podstawa ugody może zostać znaleziona”<sup>37</sup>. Autorzy tekstu podkreślają też możliwość wywierania nacisków

<sup>34</sup> *An Inter-Governmental Tug-of-War*. „The Economist”, 22 November 2003, s. 35 (tłum. własne).

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> *Who Killed the Constitution?* „The Economist”, 20 December 2004, s. 35 (tłum. własne).

<sup>37</sup> *Ibidem*.

na Polskę: „Niemcy już zagroziły Hiszpanii i Polsce ich ukaraniem przy podziale funduszy regionalnych”<sup>38</sup>. Jednakże podkreśla się fakt, że Niemcy nie powinny pogarszać stosunków z Polską: „Nawet Niemcy mogą zastanowić się nad ideą »twardego jądra«, która oznacza pogorszenie relacji z Polską. Chłodniejsze głowy w Berlinie wiedzą, że długoterminowa poprawa stosunków z Polską jest strategicznym i ekonomicznym niemieckim interesem”<sup>39</sup>. „The Economist” zauważa też wpływ zmiany ekipy rządowej w Madrycie na kwestie dotyczące stanowiska Polski wobec konstytucji. „Hiszpański i polski rząd zablokowały porozumienie w grudniu. Ale bomby wpłynęły na rezultat hiszpańskich wyborów i nowy socjalistyczny rząd natychmiast stwierdził, że pragnie szybkiej ugody dotyczącej konstytucji. Polacy, obawiający się izolacji, zmienili swoją pozycję, stwierdzając, że mogą zaakceptować jakiś wariant »podwójnej większości«, którą poprzednio odrzucali”<sup>40</sup>. Aczkolwiek jeszcze raz podkreślono gotowość Polski i Hiszpanii do ustępstw: „Długo przedtem, nim wybuchły bomby, Hiszpanie i Polacy byli znani z gotowości do kompromisu”<sup>41</sup>.

Podsumowując, spory wokół konstytucji spowodowały ochłodzenie stosunków Polski z Niemcami i Francją. Różne spojrzenie na koncepcje UE, a zwłaszcza rozbieżności w kwestii „podwójnej większości” i siły głosów, leżą u podstaw tego sporu. „The Economist” trafnie przewidział możliwość kompromisu, czego dowiódł szczyt w Brukseli w czerwcu 2004 roku. Przywódcy krajów UE uchwalili wspólny tekst konstytucji, jednakże fakt, że kilka krajów niechętnych konstytucji – w tym Polska – zapowiada referendum w tej kwestii, powoduje, iż szanse wejścia w życie tego aktu prawnego są niewielkie. „The Economist” naświetla przedstawione problemy stanowiące linię sporu pomiędzy Polską i liderami UE, i nie krytykuje Polski za jej stanowisko. Ten fakt jest, można to stwierdzić z dużą dozą prawdopodobieństwa, pochodną stanowiska „The Economist” wobec Konstytucji UE.

### Stosunki Polski z sąsiadami

Omawiając tę kwestię naświetloną w „The Economist”, należy zauważyć, że obecne relacje polsko-niemieckie są w dużej mierze odbiciem konfliktu na linii Berlin–Warszawa dotyczącego Konstytucji UE.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> *A Constitutional Revival*. „The Economist”. 3 April 2004, s. 33 (tłum. własne).

<sup>41</sup> Ibidem.

Stosunkom polsko-niemieckim poświęcono oddzielne artykuły. Zauważa się, że pomimo iż Unia Europejska powstała w reakcji na II wojnę światową, a jej liderzy dyskutują obecnie o limitach połowów ryb, a nie o granicach, wspomnienia o wojnie wydostają się czasem na powierzchnię<sup>42</sup>. „Główna konfrontacja nastąpiła pomiędzy Niemcami a Polską [...]. Była to raczej dysputa pomiędzy dwoma demokratycznymi rządami nad prawami głosowania, umiejscowiona w ramach wielostronnych negocjacji niż mierzona siłą zbrojną. Niemcy chcą, aby siła głosów w UE była odbiciem liczby ludności, która daje im dwa razy większą siłę niż Polsce. Polacy przewodzą obronie obecnego systemu, który daje im niemalże takie same wpływy, jak Niemcom. Polacy nie wspominają bezpośrednio wojny w jakichkolwiek umowach z Niemcami. Nie potrzebują tego. Jest zrozumiałe w ich stwierdzeniach, że nie przestraszą się żądań ich większego i potężniejszego sąsiada. Zapytany przez BBC, czy nie obawia się, że jego kraj może ucierpieć za sprawą Niemiec przez swoją upartą postawę, prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski stwierdził zdenerwowany, iż jego kraj nie obawia się cierpienia: historia Polski jest naznaczona cierpieniem”<sup>43</sup>.

„The Economist” zauważa, że ustępliwość niemiecka wobec Polski, motywowana historycznie, wyczerpuje się. „To nowość. W długich i skomplikowanych negocjacjach dotyczących poszerzenia, które miały miejsce od 1990 roku, Niemcy popierały sprawę Polski, robiąc wiele dobrego dla naprawy stosunków ze swoim wschodnim sąsiadem. Kiedy inne kraje stwierdzały ostrożnie, że Polska może nie być gotowa do akcesji w pierwszej fali nowych krajów, Niemcy były zawsze gotowe do podkreślania, że ekspansja UE bez Polski jest nic nie warta. Obecnie akcesja Polski jest pewna, więc Niemcy czują, że spłaciły swój dług w całości. Niemcy zaczęli podkreślać, że Polska jest nieodpowiedzialna i arogancka w blokowaniu nowej konstytucji, nawet przed swoim wejściem do Unii [...]”<sup>44</sup>. Günter Verheugen, niemiecki komisarz europejski, odpowiedzialny za negocjacje akcesyjne, ostatnio przyznał przed Parlamentem Europejskim, że prawie żałuje wszystkich wysiłków, które uczynił dla Polski. W brukselskich kuluarach podczas szczytu jeden z niemieckich dyplomatów stwierdził, bez widocznej ironii: „Jak Polacy mogą się tak zachowywać po tym wszystkim, co dla nich zrobiliśmy”. Nie tylko Polacy silnie dostrzegają wagę historii. W trakcie szczytu można było odczuć „powiew” roku 1939 w reakcji jednego z brytyjskich konserwatystów na sposób, w jaki zdetermi-

<sup>42</sup> *Of Wars Weighted Votes*. „The Economist”, 3 January 2004, s. 19 (tłum. własne).

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

nowani Polacy zrujnowali plany dotyczące konstytucji UE i „odmówili akceptacji nierównego ich potraktowania przez Niemcy”. Prawdopodobnie najbardziej niesmaczny komentarz w kularach pochodził od szwedzkiego dyplomaty, który zauważył: „Może Polacy mogliby osiągnąć równą siłę głosów z Niemcami przez policzenie wszystkich Polaków, których zabili Niemcy podczas wojny”. „The Economist” podkreśla, że pojednanie pomiędzy Francją a Niemcami było jednym z czynników powstania UE. Kwestia równości pomiędzy ofiarą i agresorem była fundamentem porozumienia. Przez ponad dekadę po zjednoczeniu Niemiec, która zwiększyła liczbę ludności w stosunku do Francji, Francuzi podkreślali, że oba kraje powinny mieć taką samą siłę głosów. Oficjalnie, Francja porzuciła to stanowisko tylko w 2002 roku. „W końcu musisz przystosować się do rzeczywistości» – wyjaśnia francuski dyplomata. »Polacy muszą zrobić to samo, w końcu«”<sup>45</sup>. Zbliżenie niemiecko-francuskie jest często przedstawiane jako model relacji polsko-niemieckich. Jednakże autorzy tekstu zauważają, że Niemcy i Francuzi mają za sobą pięćdziesiąt lat współpracy, mającej na celu przewyciężenie stereotypów i obaw, gdy tymczasem Polska była w tym okresie zamknięta za „żelazną kurtyną”. Być może dlatego Francuzi i Niemcy argumentują, że polscy politycy są ciągle przywiązani do starych idei narodowej niepodległości, podczas gdy oba te kraje przeszły do nowej jakości stosunków, opierającej się na świeżym spojrzeniu na takie kategorie, jak „narodowe bezpieczeństwo” czy „narodowy interes”<sup>46</sup>.

O stosunkach polsko-niemieckich traktuje też artykuł *A Tale of Two Cities*<sup>47</sup>, ukazujący próby zbliżenia polsko-niemieckiego na przykładzie dwóch miast Guben i Gubina, które do zakończenia II wojny światowej były jednym miastem. „Prawie nigdzie Polacy i Niemcy nie żyją tak blisko siebie, jak w tym podwójnym mieście nad rzeką Nysą [...]”<sup>48</sup>. Podkreśla się próby zniwelowania różnic i stereotypów przez – przykładowo – wspólną edukację młodzieży czy koordynację decyzji dotyczących miast. Pada pytanie: Czy oba miasta mogą znów się połączyć? Na przeszkodzie stoją głównie czynniki ekonomiczno-społeczne – takie jak wysokie bezrobocie, migracja mieszkańców, zwłaszcza niemieckiej części, w poszukiwaniu pracy czy chroniczny brak pieniędzy. Zauważa się fakt, że stosunki między mieszkańcami obu miast nie są nadmiernie bliskie – większość wybiera się na „drugą

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> *A Tale of Two Cities*. „The Economist”, 24 April 2004, s. 34.

<sup>48</sup> Ibidem.

stronę” głównie w celu dokonania zakupów, tylko nieliczna grupa posiada tam przyjaciół. „Zaledwie co dziesiąty Niemiec zna jakiegoś Polaka”. „The Economist” podkreśla fakt, że to Polacy są bardziej entuzjastycznie nastawieni do zjednoczenia niż Niemcy. „84% populacji Gubina chce bliższej współpracy; 71% chce połączenia. W Guben proporcje te wynoszą zaledwie 52% i 44%. [...] Niemcy czują się zagrożeni konkurencją polskich robotników. [...] droga do wspólnej przyszłości tych dwóch miast wygląda wyboście”<sup>49</sup>. „The Economist” zauważa też, że rozszerzenie UE może przekształcić się w rozczarowanie, zwłaszcza na granicy, jeżeli politycy nie przekonają wyborców, że ich przyszłość jest wspólna.

Wspominając o relacjach polsko-niemieckich, nie można zapomnieć o stosunkach z naszymi wschodnimi sąsiadami, pomimo iż nie są one zbyt eksponowane na łamach omawianego tygodnika. Można zauważyć, że jeżeli ta tematyka jest poruszana, to raczej w kontekście skutków poszerzenia Unii Europejskiej, przykładowo – wprowadzenia wiz dla obywateli tych krajów przez Polskę czy też stosunków na linii UE–Moskwa. Zauważa się fakt, że większość z dziesięciu nowych członków UE była kiedyś satelitami ZSRR, a samo rozszerzenie UE może mieć dla Rosji większe konsekwencje niż akcesja tych krajów do NATO – czemu Rosja sprzeciwiała się dosyć stanowczo. Konsekwencje to wspomniane już wizy czy też zamknięcie rynków dla rosyjskich towarów niespełniających standardów UE. „[...] Rosja jest zaskoczona spostrzeżeniem, że rozszerzenie UE może, w sensie praktycznym, mieć dla niej większe znaczenie niż wschodnie poszerzenie NATO, która to kwestia zmonopolizowała jej uwagę”<sup>50</sup>. Pojawia się też kwestia ewentualnego członkostwa Ukrainy czy też innych wschodnich sąsiadów Polski w UE. „Strategia UE zwana »Szerszą Europą«, wzywa do zacieśnienia więzów z Białorusią, Ukrainą i Mołdawią, nowymi sąsiadami poszerzonej Unii. Polska porusza temat oferowania im pełnego członkostwa w przyszłości. Ale Rosja widzi je jako jej bliskich strategicznych aliantów, także jako naturalnych partnerów w interesach i członków poszerzonej rosyjskiej strefy wolnego handlu”<sup>51</sup>. Kolejna kwestia to szczelność granic poszerzonej Unii. Na przykładzie granicznego miasta Brześć „The Economist” porusza problem źle strzeżonej granicy, potencjalnego korytarza dla emigrantów z ubogich rejonów centralnej i wschodniej Azji. „Brześć stoi także przed, niemalże niezmiernym, problemem. Dzięki olbrzymim i łatwym do

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> *Dark Skies to the East*. „The Economist”, 21 February 2004, s. 27 (tłum. własne).

<sup>51</sup> Ibidem, s. 28.

przekroczenia granicom Rosji, zachodnie graniczne regiony są potencjalnym tunelem dla imigrantów z szerokich stepów Centralnej i Wschodniej Azji. [...] Centrum dla uchodźców NEEKA<sup>52</sup>, położone w Zachodniej Ukrainie, jest barometrem wszelkich niepokojów z każdego zakątka Azji – od Czeczenii do Chin – stwierdza Albert Pirchak, jeden z dyrektorów. »Słyszeliśmy w radiu o problemach w Czeczenii, a tydzień później one pojawiły się tutaj, w postaci uchodźców«<sup>53</sup>.

"The Economist" zauważa także, że duża liczba ludności z terenów przygranicznych utrzymuje się z różnicy cen towarów, przykładowo benzyny. „Paliwo jest tańsze na Białorusi niż w Polsce i jeszcze tańsze na Ukrainie; ludzie zarabiają pieniądze na tych różnicach, przekupując celników, jeżeli trzeba. Po polskiej stronie droga do Brześcia jest pełna hurtowni, które specjalizują się w zaopatrywaniu tego »handlu wahałowego«<sup>54</sup>. W artykule pada pytanie: Co stanie się z tymi ludźmi po wprowadzeniu wiz mogących znacznie utrudnić dotychczasową ożywioną działalność gospodarczą, będącą źródłem utrzymania wielu rodzin?<sup>55</sup> Pojawia się też pytanie dotyczące Kaliningradu – rosyjskiej enklawy graniczącej z Polską i Litwą, która od maja 2004 roku jest wyspą na unijnym morzu. W porównaniu do tych krajów region ten jest ubogi, a luka ta będzie się jeszcze powiększać. Redakcja podkreśla wysoką liczbę nosicieli wirusa HIV w obwodzie kaliningradzkim – jedną z największych w Europie. Dodatkowo nikt nie ma pomysłu, jak rozwiązać problem Kaliningradu. „[...] zrobiono niewiele, aby pobudzić rozwój gospodarczy regionu, natomiast wiele uczyniono, aby zachęcić do szmuglu i korupcji»<sup>56</sup>. Pada stwierdzenie, że Rosja może wykorzystywać kwestię Kaliningradu w rozgrywkach dyplomatycznych z UE: „Podkreślanie izolacji Kaliningradu i obwinianie UE za jej powiększenie jest użyteczne dla Rosji. Podsyca to niechęć wobec rozszerzenia UE, co Rosja może starać się wykorzystać w negocjacjach z Unią»<sup>57</sup>. Czarnym scenariuszem według "The Economist" jest zainstalowanie wyrzutni taktycznych pocisków nuklearnych w obwodzie kaliningradzkim. Co gorsza, w takiej sytuacji UE nie mogłaby wiele uczynić, aby temu przeszkodzić. Wszystkie poruszone problemy dotyczą bezpośrednio Polski, z racji, że to Polska jest obecnie wschod-

<sup>52</sup> Nazwa organizacji dobroczynnej na Ukrainie.

<sup>53</sup> *Behind the Crystal Curtains*. "The Economist", 25 October 2003, s. 23 (tłum. własne).

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> *Deplore It, Then Ignore It*. "The Economist", 22 November 2003, s. 8 (tłum. własne).

<sup>57</sup> *Ibidem*.



nią rubieżą UE. "The Economist" odnotowuje, że „UE może mieć jakieś wpływy w Europie Wschodniej i że w jak najlepszym interesie Polski jest współdecydowanie, w możliwie jak największym stopniu, jak wpływy te będą użyte. [...] Polska zna Rosję dobrze (niektórzy Polacy twierdzą, że zbyt dobrze)”<sup>58</sup>.

### Sprawy wewnętrzne Polski

W poprzednich podrozdziałach koncentrowałem się na stosunkach Polski z UE i, częściowo, jej największym i najważniejszym sąsiadem – Niemcami. Nie tylko wydarzenia z tej dziedziny są tematyką artykułów dotyczących Polski. Poruszane są także zagadnienia dotyczące sytuacji wewnętrznej Polski. "The Economist" zwraca uwagę na zagrożenia związane ze wzrostem znaczenia partii głoszących hasła populistyczne i, generalnie, niestabilnością sytuacji politycznej w Polsce: „George Bush powinien zostać postawiony przed sądem za interwencję w Iraku. Polska powinna wyjść z Unii Europejskiej, jeżeli warunki członkostwa nie będą lepsze. Połowa rezerw Narodowego Banku Polskiego powinna być użyta do dotowania tanich pożyczek dla farmerów. I jeżeli waluta się zdewaluuje, nie będzie to żadną tragedią: pieniądź jest i tak przewartościowany. Niewiarygodny manifest? Prawdopodobnie nie. Około 20%–30% polskich wyborców popiera autora tych pomysłów, Andrzeja Leppera, byłego boksera, który ciągle trzyma worek treningowy w swoim biurze. Wzrasta wpływ jego lewicowej, populistycznej partii, Samoobrony [...], pierwszej lub drugiej w większości sondaży. Jej główny rywal to prawicowa partia Platforma Obywatelska, która zmierza w stronę liberalizmu w kwestiach ekonomicznych i konserwatyzmu – w społecznych. Obie wyprzedzają rządzącą partię socjalistyczną, SLD, której lider, Leszek Miller, zrezygnował ze stanowiska premiera 2 maja, dzień po akcesji Polski do Unii Europejskiej”<sup>59</sup>. W dalszej części artykułu autorzy tekstu trafnie odnotowują zawirowania na polskiej scenie politycznej – problem uzyskania wotum zaufania przez rząd Marka Belki, powstanie konkurencyjnej dla SLD Socjaldemokracji RP, która ma nadzieję na „[...] odcięcie się od afer, które przyczyniły się do upadku rządu Millera”<sup>60</sup>. "The Economist" zauważa, że okres rządów Millera, pomimo

<sup>58</sup> *Between the West and East...*, s. 11.

<sup>59</sup> *When Populism Trumps Socialism*. "The Economist", 8 May 2004, s. 27 (tłum. własne).

<sup>60</sup> *Ibidem*.

odnotowanego wzrostu gospodarczego, przyczynił się do zniechęcenia inwestorów i powiększenia deficytu budżetowego. W kwestii rosnącej popularności Samoobrony podkreśla się fakt, że jej zwolennicy to ludzie, którzy stracili na transformacji gospodarczej i do których łatwo trafiają obietnice zmniejszenia bezrobocia o połowę w ciągu czterech lat, podwyższenia zasiłków, wprowadzenia systemów robót publicznych czy chronienia tego, co pozostało z państwowego przemysłu<sup>61</sup>.

Podkreśla się, że obie konkurujące z sobą partie, Platforma i Samoobrona, są za akcesją Polski do UE. Różnice pomiędzy nimi sprowadzają się do tego, że Samoobrona pragnie powiększenia dla Polski kontyngentów i kwot produkcyjnych mleka, stali, i grozi secesją w przypadku niespełnienia tych warunków. Natomiast Platforma, a dokładnie jej lider Jan Rokita, ukuł błyskotliwe hasło „Nicea albo śmierć” – aby walczyć o zachowanie ustaleń traktatu nicejskiego. Jednakże niesie to z sobą pewne niebezpieczeństwo: „Bojowe metody panów Rokity i Leppera są pożywką dla obaw społeczeństwa w Polsce na temat korzyści członkostwa w UE – i spowodowały niezgodę na politykę iracką, która pozostawiła Polskę i inne nowe kraje w poczuciu bycia obrażanym lub patronalizowanym przez Francję i Niemcy. Wszystkim nowym krajom UE Polska jawi się jako kraj najbardziej ochoczy do odrzucenia zapisów konstytucji, jeżeli dojdzie do referendum, które uważa się za bardzo prawdopodobne”<sup>62</sup>. Fakt, że wybory do Parlamentu Europejskiego będą swoistym testem popularności obu partii, nie umknął redakcji "The Economist". Podkreśla się też, że zwycięstwo Samoobrony może odbić się szerokim echem w krajach Europy Środkowej, będąc swoistą „wodą na młyn” tamtejszych partii populistycznych, jak Komunistyczna Partia Czech „Smer” i HZDS na Słowacji. "The Economist" rozważa też ewentualne scenariusze w wypadku rządów Samoobrony, wskazując na potencjalnych jej koalicjantów (Polskie Stronnictwo Ludowe, część SLD, antyunijna Liga Polskich Rodzin), lub też zwycięstwa Platformy – prawdopodobna koalicja z Prawem i Sprawiedliwością, a także, z nowymi socjaldemokratami: „To może być obiecująca kombinacja, ale jeżeli zadziała szybko – zmniejszy deficyt budżetowy, uniknie pułapek afer i skandali, i będzie w stanie zarządzać napływającymi funduszami unijnymi, redukując bezrobocie i utrzymując wzrost gospodarczy [...]. Porażka Platformy Obywatelskiej, z drugiej strony, zepchnie Polskę w stronę populizmu: oznacza to dojście populistów do władzy i pozwolenie im na zrobienie

<sup>61</sup> Ibidem.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 28.

bałaganu – także w skali całego kraju”<sup>63</sup>. Popularność lidera Platformy Obywatelskiej Jana Marii Rokity także została odnotowana przez “The Economist”. Trafnie zauważono, że po długim okresie skandali w łonie rządzącego Polską SLD zaufanie do polityków spadło raptownie<sup>64</sup>. Na tym tle rozbłysła gwiazda Jana Rokity: „Nową gwiazdą jest Jan Rokita, parlamentarny lider prawicowej opozycyjnej partii, Platformy Obywatelskiej”<sup>65</sup>. Tygodnik podkreśla, że jego gwiazda zajaśniała blaskiem podczas obrad Komisji Śledczej badającej wątki „afery Rywina”. Dzięki odegraniu głównej roli we wspomnianej komisji Rokita potrafił zaprezentować się jako „sprawiedliwy wśród gangsterów”, uczciwy polityk. Jego popularność przełożyła się na wzrost notowań Platformy, co jest dobrą wiadomością dla polskiej demokracji: „Wzrost notowań Platformy jest dobrą wiadomością dla polskiej demokracji, sugeruje bowiem, że antyrządowy sprzeciw pracuje na korzyść partii odpowiedzialnej prawicy – a nie, co wyglądało dosyć prawdopodobnie – dla nieodpowiedzialnych populistów na obu końcach politycznego spektrum”<sup>66</sup>. Redakcja wskazuje też na odkładanie niezbędnych reform przez gabinet Millera: „Ostatniego miesiąca IMF<sup>67</sup> stwierdził, że polski sektor publiczny jest »nieefektywny i źle działający, ze złym wykorzystaniem transferów socjalnych, nieefektywnymi przedsięwzięciami publicznymi i wysokim oraz rosnącym długiem publicznym«. [...] cięcia w wydatkach budżetowych mogą rozżościć elektorat SLD. Rząd Millera zgadza się, że cięcia są niezbędne, ale próbuje je odłożyć na 2005 rok i dalej – kiedy to ktoś inny, być może Jan Rokita, będzie u władzy i będzie musiał sobie z tym poradzić”<sup>68</sup>.

Kwestie gospodarcze dotyczące Polski także przewijają się na łamach “The Economist”. Tygodnik zauważa zastopowanie prywatyzacji w Polsce – zwłaszcza sektora energetycznego, a także ubezpieczeniowego<sup>69</sup>. Pogarsza to wizerunek Polski w oczach zagranicznych inwestorów i może doprowadzić do opóźnienia restrukturyzacji niezbyt dobrze zarządzanych i nieefektywnych sektorów. W kwestii sektora ubezpieczeń pojawia się wątek konfliktu Państwowego Zakładu Ubez-

<sup>63</sup> Ibidem. O populizmie w Europie Środkowej – w tym Polsce – por. *Populist Watch*. “The Economist”, 19 April 2004, s. 23.

<sup>64</sup> Szerzej o tym zjawisku, niebędącym tylko polską specjalnością por. *Happiness Begins Abroad*. “The Economist”, 13 March 2004, s. 36.

<sup>65</sup> *Rokita's Lift Off*. “The Economist”, 6 December 2003, s. 26 (tłum. własne).

<sup>66</sup> Ibidem.

<sup>67</sup> International Monetary Fund – Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

<sup>68</sup> *Rokita's Lift Off*...

<sup>69</sup> Por. *Stranded*. “The Economist”, 31 January 2004, s. 55. Także: *Home Protection*. “The Economist”, 28 June 2003, s. 84.

pieczeń z kompanią Eureka, która zakupiła pakiet mniejszościowy PZU i pragnie przejąć nad nim kontrolę. Pojawiają się opinie, że niechęć do prywatyzacji PZU jest spowodowana tym, że ubezpieczyciel był źródłem nieprzejrzystego finansowego poparcia dla rządu post-komunistów<sup>70</sup>.

W "The Economist" nie zabrakło także wzmianki o prezesie NBP Leszku Balcerowiczu. Podtytuł artykułu *The Balcerowicz's effect*<sup>71</sup> – *Szef polskiego banku centralnego odniósł ogromny sukces* jest dowodem uznania dla działań podejmowanych przez prezesa NBP. W artykule konfrontuje się dokonania dwóch banków centralnych. „Weź dwa średniej wielkości kraje w Europie Środkowej. Oba przyłączą się do UE w maju. Oba mają chętnie do wydawania pieniędzy socjalistyczne rządy. W obu krajach spodziewa się wysokiego wzrostu PKB. W obu krajach deficyt budżetowy jest prognozowany na 5% PKB. Oba chcą dołączyć do strefy euro w ciągu pięciu lat. Ale jeden z nich, Węgry, zmagają się ze stopą procentową większą o siedem punktów procentowych niż w drugim kraju – Polsce”<sup>72</sup>. Tygodnik podkreśla, że jest to zasługa polityki monetarnej. Dodatkowo, waluta jest stosunkowo stabilna, inflacja spadła z 10,1% w 2000 roku do 0,7% w roku 2003, a osłabienie złotego przebiega stopniowo i łagodnie, co wywołuje radość u eksporterów. „Dziewięciu członków Rady Polityki Pieniężnej może patrzeć z dumą na efekty ich pracy [...]”<sup>73</sup>.

W kwestii integracji Polski z UE padło pytanie o możliwość osiągnięcia 50% frekwencji w referendum 7–8 czerwca 2003 roku na temat przystąpienia Polski do Unii. "The Economist" podkreśla, że wynik referendum będzie śledzony z uwagą z racji tego, że „Polska jest największym krajem z dziesięciu kandydatów [...]. Jako jedyna spośród nowych członków będzie miała wiodący głos we wszystkich decyzjach UE. Jej priorytety to zabezpieczenie subsydiów dla swoich rolników; lobbowanie dla członkostwa Ukrainy w UE w dłuższej perspektywie i trzymanie UE z dala od »rodzinnych« problemów, takich jak rozwody i aborcja, gdzie Polska obawia się rozcieńczenia dominujących w niej wartości chrześcijańskich”<sup>74</sup>. Jak pokazała historia, obawy o frekwencję okazały się płonne, problemy do rozwiązania pozostały.

Sumując tę część, należy podkreślić dobrą orientację "The Economist" w meandrach polskiej polityki i ekonomii. Tygodnik wskazuje

---

<sup>70</sup> *Home Protection...*

<sup>71</sup> *The Balcerowicz's Effect*. "The Economist", 31 January 2004, s. 62 (tłum. własne).

<sup>72</sup> *Ibidem*.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

problemy Polski – takie jak duże bezrobocie, niechęć do reform i prywatyzacji, wzrost tendencji populistycznych czy wysoki dług publiczny. Podkreśla też jednak rozsądną politykę monetarną i wysoki wzrost gospodarczy. Zauważa się, że wymienione problemy to nie tylko polska specyfika – wysoki deficyt budżetowy, populizm, bezrobocie to bolączki wielu europejskich krajów, i na tym tle Polska nie jawi się jako wyspa populizmu, socjalizmu, pieniactwa i głupoty na oceanie europejskiego rozsądku i opanowania, zwłaszcza w kwestiach ekonomicznych.

### Polska a Irak, NATO i Wspólna Polityka Obronna UE

Problematyka ta, jak już wcześniej zostało wspomniane, stała się kolejną linią podziału między Polską a Francją i Niemcami czy, jak to określił Donald Rumsfeld – sekretarz obrony USA, między starą a nową Europą. „Polska ma silny instynkt proatlantycki, co czyni ją sojusznikiem Wielkiej Brytanii w kwestii Europejskiej Wspólnej Polityki Obronnej. Polska dwukrotnie wywołała niezadowolenie Francji tego roku, raz wybierając amerykańskie myśliwce wielozadaniowe F-16 dla swoich sił powietrznych i dwa – przez poparcie Amerykanów w ich wojnie z Irakiem, pomimo silnej publicznej krytyki nowych państw UE ze strony prezydenta Francji Jacques’a Chiraca. Polska została zauważona i, w tym sensie, wygrała dyplomatycznie dzięki Irakowi. Przez działanie na skalę międzynarodową wzmocniła swój prawdopodobny wpływ w UE i potwierdziła opinię najlepszego przyjaciela Ameryki na kontynencie”<sup>75</sup>. „Polacy są liderami natowskich młodych-gniewnych. Polska, która przyłączyła się do NATO i jest dużym, silnym (ze względu na populację i obszar) krajem z nowych członków, wysłała swoje wojska do Iraku. [...] Polacy pragną, aby ONZ uchwaliła rezolucję błogosławiącą wojnę w Iraku, ale prawdopodobnie pójdzie nawet bez niej – jak długo Ameryka i inni zgodzą się za to płacić”<sup>76</sup>. „The Economist” zauważa, że każde poparcie dla USA w tej wojnie czyni anglosaksońską krucjatę mniej egzotyczną. „I polska przygoda w Iraku może, w końcu, pomóc raczej zniwelować podziały w Europie i pomiędzy Ameryką a Europą, niż je powiększyć”<sup>77</sup>. W konsekwencji, Polska może stać się bardziej natowskim koniem trojańskim niż amerykańskim osłem. “The Economist” uważa, że jesteśmy wiarygodnym

<sup>75</sup> Ibidem.

<sup>76</sup> *Is Poland America's Donkey...*

<sup>77</sup> Ibidem.

sojuszniakiem USA, a nasz sprzeciw wobec budowania wspólnej polityki obronnej UE wiąże się z obawami dotyczącymi marginalizowania roli NATO i próby podjęcia swoistej rywalizacji z USA, które Polska postrzega jako gwaranta swojego bezpieczeństwa.

Podsumowując, "The Economist" uważa, że „Polska [...] jest wielkim krajem granicznym pomiędzy Wschodem a Zachodem. [...] Musi dowieść, że jest silnym i przewidującym krajem, nie tylko dużym i upartym. Musi podjąć wyzwanie, aby uczynić Europę prosperującą i martwić się mniej o włożenie gotówki w kieszeń własnych farmerów. Musi podnieść poziom swojej gry”<sup>78</sup>. Problemy trapiące Polskę nie są czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym.

---

<sup>78</sup> *Between the West and East...*

*Lukasz Stach*